



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Historia, która
może się powtórzyć
| s. 4



Polskie kierunki
emigracji
| s. 5



Start Jágra
prawie pewny
| s. 8



Gródek uchylił rąbka tajemnicy

WYDARZENIE: W Karpętnej właśnie dobiegają końca badania archeologiczne w miejscu zwanym Zamczyskiem. W przyszłym tygodniu wkroczą tam ekipy budowlanców. Na miejscu średniowiecznego gródka zostanie osadzony filar wiaduktu wchodzącego w skład obwodnicy Trzynieca. – Czy po gródku nie będzie śladu? – zapytał nasz czytelnik.



Daniel Pipień z zainteresowaniem śledzi przemiany, do jakich doszło na Zamczysku.

Daniel Pipień z Cieszyna jest zapalonym rowerzystą, a zarazem entuzjastą historii. Na rowerze przemierza ciekawe miejsca na polsko-czeskim pograniczu. Kilka dni temu zajrzał na Zamczysko w Karpętnej. Zdziwił się, widząc, że prowadzone są tam wykopaliska poprzedzające budowę obwodnicy. – Dawniej był tu kopiec, a obok stał dom jednorodzinny. Do połowy wzgórza sięgał płot – wspomina Pipień. Nurtuje go pytanie, czy ślady po dawnej fortecy zostaną zrównane z ziemią i raz na zawsze zlikwidowane?

Los domu jednorodzinnego został przypieczętowany już przed kilku

laty. Zburzono go, by ustąpił miejsca nowej drodze. Przyszłość gródka jest bardziej optymistyczna. „Głos Ludu” ustalił, że jego dolna część nie zostanie naruszona przez budowę.

Historia gródka w Karpętnej pełna jest niewiadomych. O twierdzy tej nie ma żadnej pisemnej wzmianki, w odróżnieniu od podobnych obiektów w Milikowie czy Gródku. W przeszłości nie prowadzono tu żadnych większych badań, tylko w latach 80. ub. wieku, a następnie przed pięć laty, prowadzono prace sondażowe. Wtedy znaleziono fragmenty ceramiki, co potwierdziło przypuszczenia, że znajdował się tam jakiś obiekt.

Trwające od dwóch miesięcy wykopaliska opłacane są przez Dyрекcję Dróg i Autostrad – inwestora budowy obwodnicy. Państwowa instytucja wywiązuje się w ten sposób z obowiązku, jaki nakłada na nią ustawa. Dzięki temu archeolodzy bliżej przyjrzeni się Zamczysku. Systematycznie, zatrudniając do pomocy miejscowych, przekopali i zbadali cały jego teren. I zdobyli nowe informacje nt. gródka. – Wykopaliska potwierdziły wcześniejsze przypuszczenia, że gródek został wzniesiony na przełomie XIV i XV wieku oraz to, że miał drewnianą konstrukcję i posiadał mostek nad fosą – powie-

dział redakcji Peter Kováčik, dyrektor ołomunieckiej spółki Archaia, która prowadzi wykopaliska. – Gródek miał strzec drogi biegnącej doliną Olzy oraz przeprawy przez rzekę. Prawdopodobnie w momencie, gdy po raz pierwszy został zdobyty, czego dowodem jest 13 znalezionych strzał do kuszy, przekonano się o jego niezbyt optymalnej lokalizacji i został opuszczony – dodał Kováčik. Pracujący na miejscu archeolodzy zwracają uwagę na fakt, że budowniczy gródka prawdopodobnie wierzyli, że obiekt będzie trwał i oprze się najeźdźcom. Dlatego żmudnie wykuwali fosę w skale.

Teren gródka został już przekopany. Archeolodzy wydobyli spod ziemi przedmioty i informacje, które były do wydobywania. Teraz wkroczą tam ekipy budowlanców. Jednak dolna część Zamczyska, w okolicy fosy, nie ulegnie zniszczeniu. Właśnie tam, w rowie, badacze dokonali ciekawego odkrycia. Głęboko pod ziemią odkryli części drewnianej konstrukcji. – Kiedy gródek został zdobyty, jego drewnianą konstrukcję prawdopodobnie zrzucano do fosy. Drewniane bele nie uległy zniszczeniu, ponieważ zakonserwowała je woda gruntowa – zdradził Karel Svoboda z praskiego Instytutu Dokumentacji Zabytków, również pracujący w Karpętnej.

Archeolodzy nie będą prowadzili dalszych prac w fosie. Nie mają już na to czasu. Swoje odkrycie przykryją folią, a następnie ziemią, doprowadzając miejsce do stanu, w jakim było przed rozpoczęciem wykopalisk. Pozostawiają tak pole do popisu swym następcom.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

SŁUCHAWKI MOGĄ BYĆ NIEBEZPIECZNE

Do poważnego wypadku doszło wczoraj rano o godz. 7.30 w Ostrawie-Mariańskich Górach na ulicy 28 Października. Nadjeżdżający od strony ulicy 1 Maja tramwaj linii nr 3, który prowadził 51-letni motornicz, potrafił tam 16-letniego chłopca.

Rzeczniczka Wojewódzkiej Dyrekcji Policji RC, mjr Gabriela Holčáková, poinformowała nas, że z wypowiedzi świadków wynika, że chłopak przechodzący przez jezdnię miał na uszach słuchawki i słuchał zbyt głośnej muzyki. Nie zauważył więc nadjeżdżającego tramwaju, a zwłaszcza nie usłyszał sygnałów, którymi starał się go ostrzec motornicz. W wyniku zderzenia miłośnik muzyki doznał poważnych obrażeń ciała i został przez karetkę pogotowia przewieziony do szpitala. Hospitalizacja potrwa co najmniej sześć tygodni.

Policja wszczęła już dochodzenie w sprawie nieumyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Holčáková powiedziała naszej gazecie, że badanie alkometrem nie wykazało u motorniczego alkoholu w wydychanym powietrzu. Policjanci przesłuchali też dwóch świadków wypadku. – Niemniej zwracamy się też do innych świadków zdarzenia. Ich informacje mogą pomóc w wyjaśnieniu przyczyn wypadku. Mogą się zgłaszać do policji pod darmowym numerem telefonu 158 – zaapelowała rzeczniczka. – Chciałabym też zwrócić uwagę młodym ludziom, by bardziej zwracali uwagę na to, co się dzieje na drodze. Poruszanie się po ulicach ze słuchawkami na uszach może być bardzo niebezpieczne – dodała Holčáková. (kor)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 12 do 16 °C

noc: 11 do 9 °C

wiatr: 1-4 m/s

dzień: 13 do 17 °C

noc: 11 do 6 °C

wiatr: 1-2 m/s

Polsko-czeskie forum

Wiceministrowie spraw zagranicznych Polski i Czech spotkali się w poniedziałek w Krakowie na posiedzeniu Rad Programowych Forum Polsko-Czeskiego i Czesko-Polskiego. Dzień później w mieście królów polskich odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Polska i czeska myśl polityczna wobec Rosji”.

– Czechi są w Europie Środkowej strategicznym partnerem dla Polski. Forum Polsko-Czeskie jest waż-

nym elementem naszych stosunków, szczególnie służąc promocji kontaktów międzyludzkich – mówiła w poniedziałek polska podsekretarz stanu Henryka Mościcka-Dendys. – W tym obszarze mamy jeszcze sporo do zrobienia, aby uprzedzenia i stereotypy nie były hamulcem naszej współpracy politycznej, gospodarczej czy handlowej – dodała.

Czeski wiceminister Petr Drulák podkreślił, że współpraca polsko-czeska jest głęboko zakorzeniona w

kontekście współpracy w Europie Środkowej, a Forum Polsko-Czeskie powinno dawać istotne impulsy dla dalszego rozwoju współpracy politycznej, ale także transgranicznej i międzyregionalnej między naszymi krajami.

Na marginesie posiedzenia ministrowie mieli okazję kontynuować konsultacje rozpoczęte 30 kwietnia w Pradze. We wtorek obecni na posiedzeniu Forum politycy skupili się na innym temacie. W trakcie konfe-

rencji omawiano tematy takie, jak: Rosja a kształtowanie się nowoczesnych narodów i myśli politycznej – czeskiej i polskiej, Rosja a współpraca polsko-czeska w XX wieku, współczesne wyzwania współpracy polsko-czeskiej w kontekście Rosji. Z wykładami wystąpili naukowcy z Polski i Czech, m.in. pochodzący z Zaolzia dr. Roman Baron, pracownik Instytutu Historii Akademii Nauk Republiki Czeskiej.

(ep)



1 5 0 5 7

9 771212 422041

KRÓTKO

NOWE ZBIORNIKI

BUKOWIEC (kor) – Zakończyły się poszukiwania nowych źródeł wody dla gminnej sieci wodociągowej. Dzięki dotacji z resortu środowiska udało się przeprowadzić odwierty w pobliżu obecnego zbiornika wody oraz w osadzie Kempa. Okazało się, że w obu miejscach wody jest pod dostatkiem i mogą tam powstać nowe zbiorniki. Gmina szykuje się do odkupienia lub wydzierżawienia gruntów, na których powstaną w przyszłości zbiorniki.

* * *

ROWERÓWKA

NAWSIE (kor) – Jedną z tradycyjnych imprez nawieskich PZKO-wców jest sportowo-towarzystwa impreza zwana Rowerówką. Organizowana jest zawsze w maju, a jej najbliższa, ósma już edycja odbędzie się w najbliższą niedzielę, 17 maja. Rowerzyści-wyczynowcy wyruszą na trasę spod Domu PZKO im. Jury spod Grónia o godz. 9.00, a o 12.00 wsiądą na swoje jednoślady rowerzyści bardziej rekreacyjni. W samo południe udadzą się na wycieczkę na Filipkę piesi turyści. Wszystkie grupy spotkają się przy Domu PZKO o godz. 16.00 na wspólnym smaženiu jajecznic.

* * *

DBAJĄ
O ŚRODOWISKO

REGION (kor) – Park samochodowy Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie rozszerzył się o kolejny samochód elektryczny. Do pięciu samochodów na sprężony gaz ziemny i jednego elektromobilu dołączył teraz elektryczny volkswagen e-up. Samochód trafił do UW w ramach odnowy parku samochodów.

* * *

KOLEJNE
SZKOLENIE

OSTRAWA (kor) – Polsko-czesko-słowacka współpraca transgraniczna dotycząca działań związanych z młodzieżą była głównym tematem trzeciego szkolenia specjalistycznego, które w ramach projektu EURO-IN zorganizowały w Ostrawie Stowarzyszenie Współpracy Regionalnej „Olza” i Instytut EuroSchola z Trzynieca. W szkoleniu wzięli udział przedstawiciele lokalnych samorządów z polskiego i czeskiego brzegu Olzy.

* * *

WKRÓTCE
DO MIONSZU

ŁOMNA DOLNA (kor) – Już za trzy tygodnie będzie można odwiedzić unikalną beskidzką puszcę, rozciągającą się na terenie obu Łomnych, Dolnej i Górnej, rezerwat przyrody Mionsz. Sezon w puszczy otwiera się 1 czerwca i potrwa do 15 września. W tej położonej na obszarze 172 hektarów puszczy bukowo-jodłowej można się jednak poruszać wyłącznie po specjalnie wytyczonym i prowadzącym skrajem rezerwatu szlaku edukacyjnym o długości 7 km. I to wyłącznie w towarzystwie przewodników. Będą oni do dyspozycji turystów w Centrum Informacji Turystycznej przed wejściem do puszczy w soboty i niedziele w godz. 9.30 i 13.00. Po wcześniejszej umowie z Urzędem Gminy w Łomnej Dolnej można odwiedzić Mionsz również we wtorki i czwartki o godz. 9.30. Za wyprawę do puszczy z przewodnikiem dorośli zapłacą 60 koron, dzieci i emeryci – 30 koron.

Pielęgniarki w... kinie

We wtorek na całym świecie obchodzono Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek. Święto ustanowione zostało w dniu urodzin Florence Nightingale, Angielki, która w połowie XIX wieku położyła podwaliny pod nowoczesne pielęgniarstwo. Siostry ze Szpitala Trzyniec postanowiły wyjść w tym dniu do ludzi i pokazać, jak różnorodna jest ich praca.

Pielęgniarki rozstawiły w Kinie Kosmos 13 stoisk. Przy niektórych oferowały podstawowe badania – mierzyły tętno i ciśnienie, badały grupę krwi, robiły pomiar poziomu cukru we krwi. Przy innych można było dowiedzieć się ciekawostek nt. higieny osobistej, pierwszej pomocy, prawidłowego opatrywania ran czy tamowania krwotoku. Zwiedzający mogli obejrzeć pomoce kompensacyjne, zapoznać się ze sprzętem ułatwiającym opiekę nad obłożnie chorym, kupić wyroby pacjentów oddziału łóżek socjalnych. – Nasz oddział przeznaczony jest dla starszych osób, które wypisano ze szpitala, lecz w domu nie ma kto się nimi zaopiekować. W większości na naszym oddziale czekają na miejsce w domu seniora. Ci, którym stan zdrowia to



Pielęgniarka odczytuje wynik pomiaru cukru w krwi.

umożliwia, mają zajęcia z arteterapii. Stąd wzięły się te wyroby – wyjaśniła pielęgniarka Lucie Sikorová.

Rudolf Roženek z Jablonkova obchodził kolejno wszystkie stoiska.

– Na razie byłem na pomiarze ciśnienia, inna pielęgniarka zbadała mi poziom cukru we krwi. Oba wyniki były dobre. Teraz odwiedzę kolejne stanowiska – powiedział „Głowski

Ludu” starszy mężczyzna. Šárka Panáková, wicedyrektor Szpitala Trzyniec ds. opieki pielęgniarskiej, zajęła się oświatą w zakresie profilaktyki raka piersi. Na plastycznym modelu pokazywała, jak prawidłowo przeprowadzić samobadanie. – W tym roku postanowiliśmy po raz pierwszy uczcić Międzynarodowy Dzień Pielęgniarek w ten sposób, że bezpłatnie oferujemy mieszkańcom nasze usługi i przez to pokazujemy, jak ważna jest rola pielęgniarek w społeczeństwie – powiedziała naszej gazecie przełożona pielęgniarek. Podzieliła się też swoimi spostrzeżeniami na temat pracy siostr.

– Dziś pielęgniarka powinna mieć wykształcenie wyższe. Musimy sprostać wysokim wymaganiom, niemniej nadal znajdujemy się tak trochę w cieniu lekarzy. Nie jesteśmy dla nich równorzędnymi partnerkami, choć byśmy sobie tego życzyły – przyznała. Oceniając pracę swych podwładnych, Panáková podkreśliła, że posiadają dużą wiedzę specjalistyczną. – Wciąż mamy natomiast co poprawiać, jeśli chodzi o komunikację z pacjentem. Brakuje nam kompleksowego podejścia – dodała. (dc)

Region na targach turystycznych

Województwo morawsko-śląskie zaprezentowało się już po raz trzeci na Targach Europejskich Regionów „Marché européen”, które od 11 lat organizuje w maju francuskie miasto Saint Germain en Laye. Malownicze zabytkowe miasto zwane jest przez Francuzów małym Paryżem (Petit Paris) i leży około 30 km od stolicy Francji.

W 11. edycji targów, oprócz gospodarzy, wzięły udział regiony m.in.: z Belgii, Bułgarii, Słowacji, Słowenii, Rumunii, Węgier, Finlandii

czy Szwecji. Na czele delegacji naszego regionu stanął wicehetman Daniel Havlík. W morawsko-śląskim stoisku zaprezentowano najważniejsze historyczne i kulturalne atrakcje regionu, dania kuchni regionalnej, a promowano linię lotniczą Ostrawa-Paryż.

Dodajmy, że w dniach 15-16 maja z atrakcjami turystycznymi województwa będą się mogli zaznajomić także mieszkańcy Słowacji – podczas targów turystycznych Region Tour Expo 2015 w Trenczynie. (kor)

Podziękowali im za uratowanie życia

Burmistrz Czeskiego Cieszyna Vít Slováček i wiceburmistrz Gabriela Hřebačková przyjęli w ratuszu dwóch funkcjonariuszy Miejskiej Komendy Policji RC: Václava Szczypkę i Davida Sikorę oraz dwóch strażników miejskich: Michala Cywkę i Martina Aertsy. Włodarze miasta podziękowali im za uratowanie życia obcokrajowcowi, który pod koniec kwietnia chciał popełnić samobójstwo na terenie Kocobędza.

Strażnicy i policjanci otrzymali wówczas tuż po północy niedokładne informacje o mężczyźnie usiłującym pożegnać się z życiem.

Nie wiadomo było, gdzie należałoby rozpocząć poszukiwania, w dodatku przeszkadzały im ciemności. W końcu umundurowana czwórka z Czeskiego Cieszyna znalazła 53-letniego mężczyznę w lesie w Kocobędzu. Był pod wpływem leków i alkoholu – znaleziono u niego siedem pustych opakowań po pigułkach i butelkę spirytusu. Policjanci i strażnicy przenieśli samobójcę z lasu na drogę i wezwali Pogotowie Ratunkowe. Aż do przyjazdu ambulansu starali się z otumanionym człowiekiem komunikować, by nie zasnął i nie stracił przytomności. (kor)

Tak głosowali Polacy nad Wisłą i na świecie

Andrzej Duda zwyciężył w pierwszej turze wyborów prezydenta RP. W drugiej turze, która odbędzie się 24 maja, kandydat Prawa i Sprawiedliwości zmierzy się z urzędującym prezydentem Bronisławem Komorowskim, który zajął drugie miejsce. Wśród światowej Polonii zwyciężył jednak Paweł Kukiz.

W nocy z poniedziałku na wtorek Państwowa Komisja Wyborcza podała oficjalne i pełne wyniki pierwszej tury wyborów prezydenckich 2015 r. Z informacji PKW, na podstawie danych ze wszystkich 51 okręgów, wynika, że w pierwszej turze wygrał Andrzej Duda, zdobywając 34,76 proc. głosów. Na drugiej pozycji uplasował się Bronisław Komorowski z poparciem 33,77 procent. Trzecie miejsce zajął Paweł Kukiz z wynikiem 20,8 procent. Frekwencja w I turze wyborów prezydenckich wyniosła 48,96 proc.

A oto wyniki pozostałych kandydatów do fotelu prezydenta: Janusz Korwin-Mikke (KORWiN) – 3,26 proc., Magdalena Ogórek (z poparciem SLD) – 2,38 proc., Adam Jarubas (PSL) – 1,6 proc., Grzegorz Braun – 0,83 proc., Janusz Palikot

(Twój Ruch) – 1,42 proc., Marian Kowalski (Ruch Narodowy) – 0,52 proc., Jacek Wilk (Kongres Nowej Prawicy) – 0,46 proc., Paweł Tanajno (Demokracja Bezpośrednia) – 0,2 procent.

Na Dudę zagłosowało 5 mln 179 tys. 92 wyborców. Na Komorowskiego – 5 mln 31 tys. 60 wyborców. Kukiz otrzymał 3 mln 99 tys. 79 głosów.

W niedzielnych wyborach prezydenta RP wzięli udział Polacy rozsiadani po całym świecie. Z myślą o nich utworzono lokale wyborcze w 86 państwach na sześciu kontynentach. Wśród Polonii zwyciężył Paweł Kukiz.

Jak informuje polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, głosowanie odbyło się 9 maja (na zachodniej półkuli ze względu na różnice czasowe z Polską) i 10 maja w 229 obwodach głosowania utworzonych dla obywateli polskich przebywających za granicą. Ze względu na różnice czasowe głosowanie za granicą trwało 35 godzin – rozpoczęło się o godzinie 7 rano czasu lokalnego 9 maja (tj. o godzinie 12 czasu warszawskiego) z chwilą otwarcia

Obwodowych Komisji Wyborczych (OKW) utworzonych w Buenos Aires w Argentynie, w Brasili i w Kurytybie w Brazylii oraz Santiago w Chile i trwało do momentu zakończenia głosowania o godzinie 21 czasu lokalnego (tj. o godzinie 23 czasu warszawskiego) w OKW w Reykjavíku na Islandii.

Najwięcej, bo aż 35 Obwodowych Komisji Wyborczych utworzono w Wielkiej Brytanii, gdzie zarejestrowało się 73 870 wyborców. W Stanach Zjednoczonych funkcjonowało 22 OKW, a zarejestrowało się 22 141 wyborców. W Republice Federalnej Niemiec w 13 Obwodowych Komisjach Wyborczych zarejestrowało się 17 329 wyborców, w Irlandii w 7 OKW zarejestrowało się 12 662 wyborców, a w Kanadzie w 9 OKW zarejestrowało się 4 562 wyborców.

Ostatecznie w głosowaniu wzięło udział 164 296 osób, zwyciężył zaś Paweł Kukiz, który otrzymał 63 018 głosów (38,36 proc.). Drugie miejsce zajął Andrzej Duda z poparciem 40 514 głosów (24,66 proc.), a trzeci był Bronisław Komorowski, który uzyskał 34 766 głosów (21,16 proc.).

Kolejne miejsca zajęli: Janusz Korwin-Mikke – 13 125 głosów (7,99 proc.), Grzegorz Braun – 4 813 głosów (2,93 proc.), Janusz Palikot – 2 719 głosów (1,65 proc.), Magdalena Ogórek – 2 039 (1,24 proc.), Marian Kowalski – 1 460 głosów (0,89 proc.), Jacek Wilk – 697 głosów (0,42 proc.), Paweł Tanajno – 628 głosów (0,38 proc.), Adam Jarubas – 517 głosów (0,31 proc.).

W Republice Czeskiej, w dwóch Obwodowych Komisjach Wyborczych utworzonych w Pradze i Ostrawie, z 953 uprawnionych osób, w głosowaniu wzięło udział 828 wyborców. Zwyciężył Bronisław Komorowski, który uzyskał 358 głosów (43,77 proc.). Kolejne miejsca zajęli: Paweł Kukiz – 185 głosów (22,62 proc.), Andrzej Duda – 134 głosy (16,38 proc.), Janusz Korwin-Mikke – 67 głosów (8,19 proc.), Janusz Palikot – 27 głosów (3,30 proc.), Magdalena Ogórek – 18 głosów (2,20 proc.), Grzegorz Braun – 15 głosów (1,83 proc.), Marian Kowalski – 5 głosów (0,61 proc.), Jacek Wilk – 5 głosów (0,61 proc.), Paweł Tanajno – 3 głosy (0,37 proc.), Adam Jarubas – 1 głos (0,12 proc.). (wik)

Na salony i do lasu

Dwie nowe wystawy otwarto w tym tygodniu w Muzeum Huty Trzynieckiej i Miasta Trzyńca. Każda jest zupełnie inna, lecz obie atrakcyjne dla szerokiej rzeszy zwiedzających. W dużej sali muzealnej królują cuda z okresu secesji, w mniejszej – drewniane rzeźby i opracowane artystycznie konary.

PRZED STU LATY

Pierwszym skojarzeniem, które niejednemu nasunie się na dźwięk słowa secesja, są kolorowe reprodukcje dzieł Alfonsa Muchy, które oglądaliśmy już w różnych miejscach i przy różnych okazjach. Jednak dzieła słynnego czeskiego malarza i grafika to tylko część tego stylu. Trzyniecka wystawa pokazuje jego inny wymiar – modę, przedmioty użytkowe, zabawki.

Secesja cechowała kulturę i sztukę europejską przełomu XIX i XX wieku. Jej znakiem rozpoznawczym jest bogata ornamentyka, wykorzystująca przede wszystkim motywy

roślinne i zwierzęce. W modzie kobiecej obowiązywały wążutkie talie, niemiłosiernie ściągnięte gorsetami oraz szerokie rękawy fantazyjnych kształtów. Popularnością cieszyły się pastelowe kolory.

Na trzynieckiej wystawie zachwyca nie tylko stroje, ale też porcelanowe zastawy stołowe, piękne torebki, rękawiczki, kapelusze. – Dzisiaj żyjemy sportem. Dla mnie jednym z najciekawszych jest kącik poświęcony sprzętowi sportowemu sprzed stu lat oraz strojom, jakie wkładano, wybierając się na przykład na łyżwy. To był raczej przegląd mody niż uprawianie sportu, nie wyobrażam sobie,

jak w takich sukniach można było się ślizgać – śmieje się pracownica muzeum, Eva Wantuloková.

Większość wystawionych eksponatów pochodzi z prywatnych zbiorów Jany Skarlantovej z Pragi, część ubiorów z praskiej wypożyczalni strojów Fundus Barrandov.

ARTYSTKA PRZYRODA

Udając się na drugą wystawę, pozegnamy salony i pogrążymy się w leśnym świecie, gdzie sama natura jest artystką. Ale nie każdy potrafi dostrzec dzieła sztuki leżące pod nogami. Jan Sikora, autor rzeźb wykonanych z pni i konarów, należy do posiadaczy tego daru.

Sikora urodził się w Nawsiu, później mieszkał w Milikowie i Trzyńcu. Skończył studia techniczne i aż do emerytury pracował na różnych stanowiskach w Hucie Trzynieckiej. W 2001 roku jego kariera zawodowa sięgnęła szczytu: został dyrektorem handlowym i prezesem zarządu Moravia Steel. Czas wolny lubił spędzać wraz z trójką dzieci w Beskidach. Ulubione zakątki miał zwłaszcza w Łomnej Górnej.

Kierując się swoją wyobraźnią, Sikora tak opracował znalezione w lesie konary, że przeistoczyły się w najróżniejsze postaci i stworzenia. Dzięki temu na wystawie możemy



Ośmiornica z lasu.



W takim stroju wyruszano w podróż przed stu laty.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

obejrzyć „Golfistę”, „Ośmiornicę”, „Potwora morskiego” czy nawet „Szczekającego kulawego psa”.

Wystawę „Konary” można zwiedzać do 7 czerwca, „Życie w okresie

secesji” aż do 20 sierpnia. Muzeum otwarte jest od wtorku do piątku w godz. 9.00-17.00, w niedziele od godz. 13.00 do 17.00.

DANUTA CHLUP

Gdzie drwa rąbią...

...tam wióry lecą. A w Rzece zapowiada się, że poleci ich doprawdy sporo, w szczególności w tym tygodniu. Międzynarodowe towarzystwo rzeźbiarzy zdomowało się w Rzece na tydzień z okazji dorocznej majówki obchodzonej przez gminę w Rzece.

– Nasze majówki organizujemy od lat we współpracy z gminami ze Słowacji, Polski, jak i z Serbii, skąd dojadą przedstawiciele mniejszości słowackiej, by wystąpić u nas w sobotę z okazji konkursu Forest Man 2015 – informuje „Głos Ludu” Tomasz Tomeczek, wójt Rzeki. Jest to konkurs dla drwali, więc „wióry” jeszcze polecą.

W najbliższą sobotę odbędzie się także wernisaż prac rzeźbiarskich wykonanych przez artystów z Czech, Słowacji i Polski. Tygodniowy plener rzeźbiarzy odbywa się w Rzece już po raz trzeci, a w tym roku, jak zaznacza Tomeczek, udało się uzyskać dofinansowanie z pieniędzy unijnych. Przybędą również przedstawiciele partnerskich gmin z Jaworza z Polski, Starej i Nowej Bystrzycy ze Słowacji i z Padiny ze Serbii. Dzień ten zapowiada się naprawdę ciekawie, gdyż wystąpią zespoły taneczne i folklorystyczne, a bliżej wieczoru muzyka stanie się nowocześniejsza w wykonaniu zespołów Buty i Legendy

Se Vrací. Smakoszy natomiast przyciągnie zapewne kuchnia myśliwska.

Dla samych rzeźbiarzy to spotkanie napędzające ich energią, w trakcie którego odświeżają stare znajomości, nawiązują nowe przyjaźnie i kontakty. – Nie mogłem własnym oczom uwierzyć pierwszego dnia, gdy po 19 latach poznałem starego znajomego ze Słowacji – zwierza się Aleksander Gogler z Polski mówiąc o Janie Podsklanie ze Słowacji. – Odkryliśmy, że lubimy degustować te same trunki niezależnie od pochodzenia – dodaje ze śmiechem Jiří Ciešlar, rzeźbiarz i fotograf z Nawsia.

(endy)



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Władysław Ligocki tworzy nowe dzieło.

Szykują Festiwal Czytania

Od 29 maja do 3 czerwca w Cieszynie przebiegnie ósma edycja Międzynarodowego Festiwalu Czytania nad Olzą. – W dobie internetu celem tej imprezy jest zachęcenie rodziców i dzieci do głośnego czytania, ale także do rodzinnego spędzania wolnego czasu – mówi Izabela Kula, dyrektorka Biblioteki Miejskiej w Cieszynie.

Dodaje ona, że ziemia cieszyńska wymyka się na razie czarnym statystykom mówiącym, iż statystyczny Polak w ciągu roku nie czyta ani jednej książki. – Z czytelnictwem rzeczywiście nie jest u nas źle. Dużą popularnością, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, cieszą się kryminały, spore zainteresowanie obserwujemy również cieszyńskimi i książkami o tematyce regionalnej. Mimo to czytelnictwo trzeba stale promować. Wszystko dlatego, że internet systematycznie wypiera papierową literaturę – tłumaczy Kula.

Temu celowi służy m.in. Międzynarodowy Festiwal Czytania nad Olzą. Jego uroczysta inauguracja, na którą organizatorzy zapraszają dzieci

wraz z rodzicami, nastąpi 29 maja w Teatrze im. A. Mickiewicza. W jej trakcie odczytana zostanie „Lokomotywa” J. Tuwima, wystąpi też zespół Robi Show&Kilersi, którego artyści wykonają popularne wiersze J. Tuwima i J. Brzechwy w nowym, pop rockowym brzmieniu. Inną atrakcją będzie laserowe show w wykonaniu grupy Multivisual, finalistów V edycji programu „Mam Talent”.

Atrakcji nie zabraknie również w kolejnych dniach trwania festiwalu. W Bibliotece Miejskiej przy ul. Głębokiej do 3 czerwca odbywać się będą spotkania autorskie, warsztaty ilustratorskie i literackie oraz inne imprezy inspirowane głośnym czytaniem. Ich gwiazdami będą Artur Nowicki, twórca ilustracji do wielu książek oraz Dariusz Rekosz, autor powieści sensacyjnych dla dzieci i młodzieży. Ponieważ partnerem festiwalu jest Biblioteka Miejska w Czeskim Cieszynie, imprezy o tematyce związanej z książką i czytaniem odbywać się będą także po czeskiej stronie Olzy. U nas gwiazdą festiwalu będzie ilustrator Adolf Dudek. (wik)

Spotykamy się 22 sierpnia

Na razie nie wiadomo, kto zagra w tym roku na Bystrzyckim Złocie. Pewne jest natomiast, że ta tradycyjna impreza muzyczna odbędzie się w Bystrzycy w Parku PZKO nad Głuchówką w sobotę 22 sierpnia. – Nie będzie to wprawdzie duży festiwal rockowy na miarę Dolańskiego Grómu, ale impreza poniekąd skromniejsza nawet od poprzednich Złotów. Na pewno jednak zadowolą wszystkich – zapewnia Michał Przywara, menedżer projektów w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia

Młodziży Polskiej w RC i członek Złotowego sztabu. – Na pewno będzie nie tylko sporo rocka, ale też innych atrakcji dla każdej generacji. Na razie jednak nie zdradzę, kto zagra. Po pierwsze, by nie zapeszyć, po drugie: wszystko zależy od kasy, a pieniędzy mamy mniej niż w poprzednich edycjach. Liczymy jednak na sponsorów i mam nadzieję, że na przełomie maja i czerwca będę mógł poinformować o dokładnym programie Bystrzyckiego Złota. (kor)

Historia, która może się powtórzyć

„W cieniu Żywocic” – to tytuł książki braci Karola i Józefa Mrózków z Suchej Górnej w opracowaniu graficznym też górnosuszana, artysty plastyka Bronisława Firli. Jej promocja odbędzie się jutro o godz. 15.30 w czeskokocieszyńskim „Avionie”. Z autorami, Karolem i Józefem Mrózkami, rozmawiamy o potrzebie przekazywania pamięci o wydarzeniach wojennych kolejnym pokoleniom – bez gloryfikacji „bohaterów” i piętowania „kolaborantów”.

Książka niemal w całości traktuje o losach rodzin z Suchej Górnej. Skąd więc tytuł „W cieniu Żywocic”?

K.M.: Z jednej strony chodzi o medialny cień Żywocic jako miejscowości, o której zawsze było głośno w związku z wydarzeniami z 6 sierpnia 1944 roku. Sucha Górna, która nie miała tak krwawej historii, chociaż i tutaj ok. 50 osób nie powróciło z obozów zagłady, zawsze pozostawała niejako w cieniu żywocickiego mordy. Również w sensie położenia geograficznego górnosuskie Kąty leżą w cieniu. Wysoki las, stanowiący granicę między Żywocicami a Suchą, od zawsze rzucał cień na położone na południowej stronie Kąty.

Od wydarzeń wojennych minęło ponad 70 lat. Dlaczego dopiero po tylu latach podjęliście ten temat?

K.M.: Człowiek w wieku 30, 40 lat jest skupiony na swoich bieżących obowiązkach, ma na głowie



Bracia Mrózkowie prezentują swoją książkę.

rodzinę i życie zawodowe. Z nami było podobnie. Wspomnienia, co prawda, wracały, wtedy jednak nie przyszło mi do głowy, żeby je jakoś usystematyzować, zebrać w jedną całość.

J.M.: Myslę, że prowadziliśmy tak intensywne życie, że nawet na wspomnienia nie było zbyt wiele czasu. Jednak teraz, mając 76 lat, widzę, że żyje całe pokolenie ludzi, którzy nie wiedzą nic o wojnie, bo nikt im o niej niczego nie powiedział. Postanowiliśmy więc przywrócić pamięć o tych wydarzeniach. Nie w sensie wzbudzania nienawiści czy chęci zemsty, ale żeby było wiadomo, że to wszystko działo się naprawdę i że –

w kontekście obecnych wydarzeń na wschodzie – ta historia może się powtórzyć. Na nabożeństwa do naszego Kościoła braterskiego przychodzą uchodźcy z Ukrainy. Spotykając się z nimi niemal na co dzień, uświadamiamy sobie, że byliśmy w podobnej sytuacji, w jakiej są teraz oni. Wyrzucono nas z domu i skazano na życie w lagrach. To wszystko obudziło w nas potrzebę podzielenia się jeszcze teraz, póki żyjemy, tym, co przeszliśmy.

W książce czytamy o konkretnych historiach ludzi z imionami i nazwiskami. Czy jest w niej w ogóle miejsce na fikcję literacką?

K.M.: W książce oprócz autentycznych wspomnień konkretnych ludzi zamieściliśmy również opisy przyrody oraz życia na wsi. To wszystko po to, żeby losy naszych bohaterów nie były oderwane od rzeczywistości, ale osadzone w konkretnej scenarii. W ten sposób chcieliśmy pokazać atmosferę zbliżającej się wojny, a później lat okupacji.

J.M.: Kiedy bomby i pociski nie spadały akurat koło domu, to nawet w czasie wojny życie płynęło w miarę normalnie. Ludzie się kochali, żenili się, rodziły się dzieci, młodzież robiła rozmaite psikusy, tak jak na przykład te, które miały miejsce w warsztacie krawieckim naszego taty, a które też zostały opisane w naszej książce.

Co jest jej główną treścią?

K.M.: Podstawą do napisania „W cieniu Żywocic” były pamiętniki naszej mamy, Anny Mrózek, uzupełnione o wspomnienia jej 5-letniego synka Józia (autora książki – przyp. red.), oraz pamiętnik Leosza Wałoszka, do którego udało nam się dotrzeć dopiero rok temu. Losy opisane w tych pamiętnikach tworzą więc dwa główne wątki tego wydawnictwa. Sporo cennych informacji uzyskaliśmy też od zmarłej niedawno kuzynki taty, Wandy Mrózek, która była ostatnią przedstawicielką pokolenia naszych rodziców.

J.M.: Ci, którzy przeżyli i wrócili do domu, opowiadali swoje osobiste straszne przeżycia. Świadectwem tamtych czasów był też list współwzięcia naszego ojca, Pawła

Niemca, do naszej mamy, opisujący warunki w obozie Gross Rosen, gdzie 75-kilogramowi mężczyźni z upływem czasu zamieniali się w 35-kilogramowe żywe szkielety. Ojciec nie doczekał wyzwolenia. Zginął dwa tygodnie przed przyjęciem Amerykanów.

Wasz ojciec, chociaż posiadał zakład krawiecki, nie podpisał Volkslisty. Pomimo tragedii, jaka dotknęła waszą rodzinę, w książce nie ma miejsca na niechęć czy urazę...

K.M.: Z książek Bronisława Firli „Śladami uciekającej pamięci” nauczyłem się, że w czasie wojny na tym terenie cierpieli zarówno ci, którzy nie podpisali Volkslisty, jak i ci, którzy to zrobili, a potem starali się pomagać swoim ziomkom albo ginęli przymusowo wcieleni do Wehrmachtu. Człowiek, który nie znalazł się w konkretnej sytuacji danej osoby, nigdy nie powinien oceniać jej postępowania. Naszą książkę traktujemy więc również jako pojednanie.

Czy później po wojnie zastanawialiście się nad tym, jakby potoczyły się losy waszej rodziny, gdyby ojciec uległ namowom skądinąd życzliwych mu ludzi i podpisał Volkslistę?

J.M.: Stało się tak, jak ojciec stwierdził: „Polskiej mamie się urodziłem i Polakiem pozostanę”, niech się dzieje, co się dzieje. To była naturalna postawa. Nie mógł zachować się inaczej.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Polskie książki na targach w Pradze

Na terenach wystawowych w Pradze-Holeszowicach rozpoczynają się dzisiaj Targi Książki i Festiwal Literatury „Świat Książki 2015”. Także podczas 21. edycji tej międzynarodowej imprezy w stolicy Republiki Czeskiej nie zabraknie książek polskich, wydawanych zarówno w Polsce, jak i na Zaolziu. W stoisku Instytutu Polskiego w Pradze będzie je oferować obchodząca w środę 11-lecie jedyna zaolziańska polska księgarnia, Klub Polskiej Książki i Prasy Danuty i Zenona Wirthów z Cieszyna.

Na targi „Świat Książki” wyjeżdżacie już po raz ósmy. Jak się zaczęła ta wasza przygoda z tą prestiżową imprezą?

W połowie pierwszej dekady tego tysiąclecia kilkanaście polskich oficyn wydawniczych zorganizowało w Instytucie Polskim w Pradze wystawę polskich książek. A że chodziło w wielu przypadkach o wydawców, z którymi znaliśmy się z wystaw organizowanych nad Olzą, dyrekcja Instytutu zaprosiła nas, żebyśmy w ramach tej imprezy otworzyli stoisko, w którym wystawiane książki można by było kupić. Tam zrodził się pomysł, żeby to właśnie nasza księgarnia obsługiwała również polskie stoisko podczas „Świata Książki”. Od tego czasu przywozimy do naszego stoiska to najciekawsze, co pokazuje się na polskim rynku

księgarskim. Co roku odwiedza nas w Pradze sporo osób, nie tylko mieszkających w stolicy Polaków, ale też wielu Czechów. Później przez cały rok sprowadzają za naszym pośrednictwem książki z Polski.

Co przygotowaliście na tegoroczne, 21. targi?

W tym roku zaprezentujemy w naszym stoisku ponad 150 polskich tytułów wydanych w roku 2014 lub pierwszym półroczu roku bieżącego. Goście targów będą mogli obejrzeć lub zakupić książki z najwyższej półki, m.in. autorstwa laureatów Nagrody Nike lub innych ważnych konkursów i nagród literackich. Ponadto pozycje, które wspólnie z pracownikami Instytutu Polskiego uznaliśmy za wartę przedstawienia nad Wełtawą.

Na pewno przyjadą też do Pragi na targi polscy autorzy. Kto to będzie w tym roku?

Gościem honorowym tej międzynarodowej księgarskiej imprezy będzie w tym roku Egipt, Polska była nim dokładnie przed pięcioma laty. Organizatorzy targów nigdy jednak nie zapominają o polskiej literaturze. W tym roku zaprosili trójkę polskich autorów. Będzie to znana dziennikarka i reportażystka Lidia Ostałowska, autor powieści kryminalnych o prokuratorze Teodorze Szackim – Zygmunt Miłoszewski oraz pi-



Właściciel Klubu Polskiej Książki i Prasy, Zenon Wirth, z książkami polskich autorów, którzy będą gośćmi 21. Targów Książki i Festiwalu Literatury „Świat Książki 2015” w Pradze.

sarz i krytyk literacki Krzysztof Varga. Książki całej trójki ukazały się właśnie w czeskim przekładzie. W przypadku Miłoszewskiego jest to „Nezaplatitelný” (w oryginale: „Bezceenny”), z bogatej twórczości Vargi tłumacze wzięli na warsztat „Trociný” („Zbydou po nás jen piliny”), u Ostałowskiej zaś chodzi o „Akwarely pro Mengeleho” (w oryginale: „Farby wodné”). Ich autografy będzie można zdobyć albo w stoisku Instytutu Polskiego, albo w Sali Kameralnej Pałacu Targowego, gdzie będą odbywać się spo-

tkania autorskie. Oprócz tego poszczególne polskie autorzy spotkają się z czytelnikami na biesiadach w Instytucie Polskim, w kawiarni literackiej Fra w Pradze-Winohradach lub w Brnie.

Wasze stoisko zaprezentuje tradycyjnie również polskie książki ukazujące się po czeskiej stronie Olzy. Co to będzie w tym roku?

Oczywiście, ale muszę z żalem stwierdzić, że nie było ich za ten ostatni rok, od 20. targów „Świat Książki”, zbyt wiele. Na pewno

jednak będzie można w naszym stoisku zdobyć „Hospicjum Zaolzie” Jarosława Jota-Drużyckiego, najnowszą książkę Stanisława Zahradníka „Polska społeczność zaolziańska i jej prekursorzy” i debiutanckie tomiki poetyckie: Mariam Szyi „Tymczasem” i Marka Słowiaczka „Ciszę skrzydeł”. Będą też starsze zaolziańskie pozycje, po które wciąż warto sięgnąć. Tradycyjnie zaprezentujemy też prazonom i gościom targów kilka numerów „Głosu Ludu” i „Zwrotu”. Te pisma będą do dyspozycji także w stoisku praskiego Domu Mniejszości Narodowych, gdzie polskie tytuły będzie oferować Michał Chrzastowski z Klubu Polskiego w Pradze.

Gdzie będzie was można znaleźć na targach?

Nasze stoisko z numerem S101 znajduje się w miejscu jak najbardziej strategicznym, bo tuż przy wejściu do głównej, środkowej hali Pałacu Targowego. Będzie nas tam można znaleźć od czwartku aż do niedzieli. Dodam, że kolejnym polskim akcentem będą warsztaty dla dzieci pn. „Mój dom. Nasz świat”, który w prawym skrzydle Pałacu Targowego zorganizują w sobotę polscy plastycy Aleksandra i Daniel Mizielnińscy. Tam na pewno też warto wpaść, będąc z najbliższych czterech dniach z dziećmi w Pradze.

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Polskie kierunki emigracji

Wielka Brytania, Niemcy i Norwegia są na topie kierunków emigracji Polaków za pracą. Największą zachętą do emigracji są pieniądze, największym hamulcem – strata kontaktu z rodziną i przyjaciółmi – wynika z najnowszych badań opinii społecznej.

Z sondażu przeprowadzonego przez Millward Brown wynika, że wyjazd z kraju w najbliższych 12 miesiącach rozważa 20,6 proc. Polaków; 76,8 proc. nie zamierza wyjeżdżać, natomiast 2,4 proc. nie wie czy wyjedzie, czy nie. Według badania głównymi motywami wyjazdu są wyższe zarobki za granicą i wyższy standard życia, a głównymi barierami emigracyjnymi – przywiązanie do rodziny i przyjaciół oraz atrakcyjna praca w kraju. Krzysztof Ingłot z firmy Work Service, na której zlecenie wykonano badanie, tłumaczy, że wprowadzenie w Niemczech od stycznia płacy minimalnej nie wpłynęło na większy, niż dotychczas wzrost zainteresowania wyjazdami zarobkowymi do tego kraju. Zachodni sąsiad nadal jest w czołówce krajów wskazywanych przez Polaków, jako potencjalne miejsce emigracji za pracą. Obecnie wybiera go 26 proc. deklarujących możliwość wyjazdu. W ocenie Ingłota, brak zmiany pokazuje, że Polacy mieli tam zarobki co najmniej w okolicach płacy minimalnej i wprowadzenie jej „na sztywno” – zapisem w prawie – nie miało wpływu na deklaracje badanych. – To rozwiązało raczej problemy szarej strefy w Niemczech, niż problem zaniżania wynagrodzeń, niż realia tamtego rynku pracy – podkreśla.

Norwegia wskoczyła w sondażu na trzecie miejsce kierunków wybieranych przez Polaków. Wskazuje go 11 proc. badanych. – W Norwegii nie ma regulacji o płacy minimalnej, a deklaracje wyboru tego kraju, jako

przyszłego miejsca pracy wzrosły aż o 5 pkt. proc., czyli podwoiły się od zeszłego roku – podkreśla Ingłot. Również brytyjska debata o emigrantach, nagłaśniana przez polskie media nie ma wpływu na decyzje ludzi, którzy chcą tam wyjechać. Wielka Brytania, to stale numer jeden, ze stabilną pozycją – ten kraj wybiera 27 proc. Polaków.

PO CO WYJEŹDZAMY Z KRAJU?

Jeździmy przede wszystkim, żeby zarobić, wybieramy lepsze warunki finansowe – dlatego Norwegia i kraje skandynawskie. Te kraje przyciągają nas też ze względów socjalnych. Jedziemy też, żeby poprawić warunki życia – dlatego Wielka Brytania, bo kulturowo jest tam bardzo bliskie nam społeczeństwo i fajnie się tam czujemy. Wyjeżdżamy też, żeby dalej rozwijać się i kształcić. Tutaj faktycznie ciekawe są Niemcy. Tam medycyna, inżynieria i technologia dla naszych lekarzy, inżynierów, specjalistów jest przyczółkiem wiedzy, do którego chętnie pojadą, będą się tam uczyć, rozwijać, dotykać najnowszych technologii. Europa nadal jest najpopularniejszym kierunkiem potencjalnych wyjazdów – kraje europejskie wybrało 72 proc. badanych. Inne kraje świata są też wskazywane przez chętnych do wyjazdu, ale tam najczęściej jadą ludzie, którzy chcą zmienić swoje życie. Australia jest na szóstym miejscu w rankingu – pierwszym spośród państw nieeuropejskich; wyjazd tam deklaruje 3 proc.



Londyn jest celem wielu Polaków.

– To ludzie, którzy chcą zmienić wiele. Australia – przepiękne miejsce i pewnie warto – natomiast wybiera je grupa, która chce zmienić swoje życie, swoje otoczenie w istotny sposób. Tam nie ma ani istotnych parametrów finansowych, bo pewnie tyle samo można zarobić w Niemczech – 400 km od domu, nie ma tam też poważnego bodźca dostępu do wiedzy, czy do wykształcenia, a mimo to młodzi lekarze czy ludzie po studiach wyjeżdżają do Australii, bo chcą przeżyć inaczej swoje życie – podkreśla Ingłot.

DLACZEGO JEDEN WROCŁAW, CZY CZĘSTOCHOWY CHCĄ WYJECHAĆ?

Nawet ponad milion osób deklaruje, że w najbliższym roku chce wyjechać z kraju. To bardzo dużo, to są cztery Częstochowy, albo jeden Wrocław, który chce się spakować i stąd wyjechać. To oznacza, że ludzie są coraz bardziej świadomi, mają do podjęcia świadomą decyzję – czy będą zarabiali

po studiach, czy na starcie po szkole 2 tys. na rękę, czy decydują się już teraz wyjechać do Wielkiej Brytanii i będą zarabiać 5-6 tys., czy będą pracować za takie pieniądze w Niemczech, czy polecą do Australii.

To nie są już te emigracje, które wyjeżdżały na trzy-cztery miesiące, popracować, przywieźć pieniądze, wrócić z powrotem, a potem pojechać znowu na parę miesięcy. I tak jeździło się w tę i z powrotem przywożąc konserwy z Polski, mieszkając w jak najtańszych warunkach. To są ludzie, którzy zmieniają swoje miejsce na świecie – nie jedziemy zapracować i wrócić. Jedziemy być może kupić lepszy samochód, mieszkanie, albo je wynająć i wysłać do szkoły swoje dzieci w dużo lepszym standardzie – np. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, czy Australii.

WIĘKSZOŚĆ CHCE ZOSTAĆ

Ingłot zwraca też uwagę na dużą – prawie 77 proc. grupę, która nie chce wyjeżdżać. W jego ocenie z jednej

strony wynika to z sytuacji rodzinnej, ale pokazuje też, że polski rynek pracy się zmienia.

– Międzynarodowe koncerny, które do niedawna stawały fabryki w różnych krajach naszego regionu, teraz rezygnują ze swoich oddziałów na Słowacji, w Czechach czy Rumunii i przenoszą produkcję do Polski. Są też globalne koncerny przemysłu AGD czy RTV, które budują w Polsce olbrzymie centra produkcyjne na całą Europę i obsługują cały europejski rynek z Polski – podkreśla Ingłot.

KTO CHCE WYJECHAĆ?

Z badania wynika, że wśród rozważających wyjazd jest 27 proc. osób z wykształceniem podstawowym, 23 proc. z zawodowym, 31 proc. ze średnim i 19 proc. posiadających wyższe wykształcenie. W grupie rozważających wyjazd przeważają mężczyźni – 63 proc. Spośród chcących zdecydować się na wyjazd 29 proc. to niepracujący studenci, 25 proc. pracuje na pełny etat, 19 proc. to bezrobotni, a 15 proc. ma w kraju niepełny etat, umowę zlecenie, albo umowę o dzieło. Połowa badanych, którzy chcieliby wyjechać jest bez dochodów, a 31 proc. zarabia poniżej 2 tys. zł.

Badanie wykonała firma badawcza Millward Brown. Przeprowadziła sondaż na 633-osobowej próbie osób pracujących, bezrobotnych, uczących się oraz przebywających na urlopie macierzyńskich i wychowawczych. Uczestnicy badania przeprowadzonego za pomocą wspomnianych komputerowo wywiadów telefonicznych zostali wybrani tak, jak do ogólnopolskiej reprezentatywnej próby dorosłych Polaków, wyłączając z 1000 osobowej próby emerytów, rencistów oraz osoby zajmujące się domem. Maksymalny błąd wyników sondażu to 4 proc.

Nowe życie nad Wisłą

W połowie stycznia wojskowymi samolotami polski rząd ewakuował z Donbasu 178 osób polskiego pochodzenia – od kilkulatek do ludzi w podeszłym wieku. Wszyscy próbują teraz zacząć w Polsce nowe życie.

Mieszkający od pokoleń w Donbasie Ukraińcy polskiego pochodzenia zabrali ze sobą do wojskowych samolotów po 30 kg bagażu. Były w nich przede wszystkim ciężkie, bo zimowe ubrania, laptopy, podstawowe dokumenty: świadectwa pracy, dyplomy ukończenia studiów, niektóre dzieci upchnęły do walizek ulubione zabawki. Ale nie wszystkie dzieci miały to szczęście. – Uciekłam z synem z naszego mieszkania kilka miesięcy przed ewakuacją do Polski, mieszkaliśmy raz u rodziny, raz u znajomych, o przenoszeniu zabawek syna nie było mowy, zostały w domu, do którego nie mamy wstępu – mówi w rozmowie z Polską Agencją Prasową mama 7-letniego chłopca, która pracowała przed wybuchem konfliktu rosyjsko-ukraińskiego jako policjantka. Separatyści mieli ją na tzw. liście, szukali jej, chcieli aresztować, więc się ukrywała. A razem z nią – synek.

Kilka osób z rodzinnych domów zabrało też albumy ze zdjęciami, jedna z kobiet – maszynę do szycia. Wzięła ją, choć była ciężka, bo uznała, że szyciem może w Polsce zarobić na życie.

Ewakuowani z Ukrainy prosto z wojskowego lotniska pod Malborkiem autokarami zostali przewiezieni do ośrodków Caritas w Łańsku i Rybakach, gdzie każda rodzina została zakwaterowana w oddzielnych pokojach. Wyżywienie wszystkim zapewniała działająca przy ośrodku stołówka.

Oba ośrodki, do których trafiли ewakuowani z Donbasu, leżą w środku popularnych wśród władz PRL lasach łąskich, nad jeziorami. Tuż po wyjściu z autokarów wszyscy zwrócili uwagę na panującą tu ciszę, spokój. Większości z nich ten spokój był obcy nie tylko z powodu tego, że od tygodni żyli pod ostrzałem, ale też i dlatego, że Donieck był przed wybuchem konfliktu dużym, gwałnym miastem. Mało kto znał leśną ciszę, jaka panowała zimą na Warmii.

Tuż po przyjeździe ewakuowani z Donbasu zaczęli przygotowywać się do życia w Polsce. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” na miejscu uruchomiła dla dorosłych kursy językowe przystosowane do ich poziomu znajomości polskiego, w sumie 180 godzin, dzieci w wieku szkolnym po

miesiącu odpoczynku poszły do polskich szkół większość do miejscowości Stawiguda, gdzie zostały przyjęte ciepło i życzliwie.

W wolnym czasie panie ćwiczyły aerobic, panowie wędkowali, a dzieci szalały na podwórku. Tylko w porze telewizyjnych wiadomości wszyscy ze strachem siadali przed telewizorami, by patrzeć „co znowu ostrzelali w Doniecku”. Gdy ktoś się dodzwaniał do rodziny czy znajomych, wypytywał o zniszczenia, o to, co się dzieje w ich stronach.

– Dobrze, żeśmy wyjechali – mówili zwykle, gdy słyszeli najnowsze wieści. Gdy w Donbasie życie robiło się coraz cięższe w ramach tzw. łączenia rodzin na Warmię przyjechało kilkanaście kolejnych osób: małżonków, dzieci, rodzeństwo – w sumie liczba uchodźców wzrosła do niemal 200 osób. Jedna z pań w Polsce urodziła córkę, jedna ze starszych osób zmarła.

Wobec tych, którzy zdecydowali się zacząć w Polsce nowe życie wojewoda warmińsko-mazurski, wszczął procedury legalizacyjne, które skutkowały wydaniem tzw. kart stałego pobytu. Dzięki nim Ukraińcy mogą w Polsce legalnie pracować, pobierać zasiłki z pomocy społecznej, a także podróżować po całej Unii Europejskiej. Do początków maja takie karty otrzymało ponad 180 osób.

Polski rząd opłacił ewakuowanym z Donbasu pobyt w ośrodkach na Warmii na pół roku, tj. do 13 lipca. Do tego czasu wszyscy powinni zacząć pracować i znaleźć mieszkanie. Aby ułatwić im to zadanie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uruchomiło bank ofert, do którego propozycje pracy i mieszkania składają samorządy, organizacje i firmy z całego kraju.

Rzeczniczka prasowa MSW, Małgorzata Woźniak, podkreśla w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że propozycji pracy jest już tyle, że zostaną przedstawione wszystkim ewakuowanym. – Nieco gorzej jest z propozycjami mieszkań, nie mamy ich jeszcze dla wszystkich rodzin – przyznaje Woźniak i dodaje, że w związku z tym MSW zwróciło się do samorządów, instytucji oraz organizacji pozarządowych z prośbą o wskazanie mieszkań dla uchodźców z Donbasu. Woźniak podaje, że najbardziej pożądane są mieszkania w miastach Śląska, w Łodzi, czy Poznaniu. W tych miastach są też dla ewakuowanych przygotowane oferty pracy.

Dyrektor ośrodka Caritas w Rybakach ks. Piotr Hartkiewicz mówi w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że wśród ewakuowanych są osoby, które odmówiły przygotowanej dla nich oferty pracy. – Odmawiają pew-

nie licząc na więcej – zaznacza ks. Hartkiewicz i podkreśla, że postawa ludzi przesiedlonych z Ukrainy jest bardzo różna, ponieważ kilka osób znalazło pracę na własną rękę.

Dotąd z Rybaków wyprowadziły się dwie rodziny: jedna do Warszawy, druga w okolice Wrocławia. Wkrótce ma się wyprowadzić kilka kolejnych: ponownie do Wrocławia i do Zielonej Góry.

– Najwięcej wyprowadzek nastąpi, gdy zakończy się rok szkolny – przyznaje ks. Hartkiewicz i dodaje, że miejsce, do którego trafiają przesiedleni z Ukrainy jest wcześniej starannie sprawdzane, a oferta pracy weryfikowana. – Zależy nam na tym, by ci ludzie odnaleźli się w miejscu, do którego trafiają, by zaczęli tam normalne życie. Chcemy uniknąć sytuacji, w których po kilku tygodniach te osoby stają się bezrobotne, czy bezdomne, robimy wszystko, by temu zapobiec – podkreśla ks. Hartkiewicz.

To, ile rodzin z Donbasu znajdzie w Polsce nowy dom, pokaże czas. Niektórzy bowiem zamierzają emigrować dalej na Zachód.

Rubryka „Wieści Polonijne” powstaje dzięki współpracy między „Głosem Ludu” i Polską Agencją Prasową.

HOKEJOWE MŚ WKRAČAJĄ DZIŚ W FAZĘ ĆWIERĆFINAŁOWĄ

Start Jágra prawie pewny

W mistrzostwach świata w hokeju na lodzie IIHF pora na fazę pucharową. Dziś pożegnamy rozgrywki w Ostrawie, która jest gospodarzem dwóch ćwierćfinałowych meczów: USA – Szwajcaria (16.15) i Szwecja – Rosja (19.15). Pozostałe dwa spotkania ćwierćfinałowe zagospodarzą w Pradze.

W najbardziej wyczekiwany pojedynek reprezentacja RC zmierzy się o godz. 20.15 z Finlandią. Wieczorem zwycięzcy ćwierćfinałów mogą powoli chłodzić szampana, przegrani analizować błędy na tablicy interaktywnej w klimatyzowanej szatni. W ćwierćfinale zabraknie reprezentacji Słowacji, która w tegorocznym czempionacie powtórzyła słaby wynik z poprzednich mistrzostw świata w Mińsku, zajmując ponownie dziewiątą pozycję. Z drużyną narodową Słowacji żegna się po czterech latach czeski szkoleniowiec Vladimír Vůjtek.

Hokejowe mistrzostwa świata wkracają dziś w etap ćwierćfinałowy, w którym każde potknięcie srogo kosztuje. Czesi z trzeciego miejsca w grupie A trafili na nieobliczalnych Finów, którzy w ostrawskiej grupie B rozkręcili się powoli, ale skutecznie. Gwiazdą fińskiej ekipy jest bramkarz Pekka Rinne, zdaniem hokejowych ekspertów, jeden z najlepszych golkeeperów planety. Gwiazdor czeskiej drużyny, niezmordowany Jaromír Jágr, wczoraj znajdował się pod opieką lekarzy. – Jego start w czwartkowym meczu już nie stoi pod znakiem zapytania. Mądrzejsi byliśmy w środę, okazało się, że kontuzja nie była poważna –



Fot. Oficjalna strona mistrzostw

Jaromír Jágr (z lewej) leczył wczoraj kontuzję, której nabawił się w meczu ze Szwajcarią. Dziś będzie już do dyspozycji czeskiego zespołu.

powiedział dziennikarzom lekarz reprezentacji RC, Pavel Kolář. Jágr, który w tych mistrzostwach zdobył cztery gole, przydatny jest nie tylko na taflę, ale również w szatni – jego autorytet i poczucie humoru są bowiem źródłem bezcennej energii. – Wolę jednak, gdy Jarda jest na placu gry. Również w tym czempionacie udowodnił, że wiek w

przypadku wybitnego hokeisty nie odgrywa zasadniczej roli. Jágr znów należy do najlepszych graczy turnieju – podkreślił Růžička. 43-letni Jágr w ostatnim meczu grupowym – wygranej 2:1 w karnych batalii ze Szwajcariami – z powodu kontuzji zszedł z lodowiska już w 8. minucie. Gospodarze wprawdzie wygrali w karnych, ale niedosyt spowodowany

PROGRAM MŚ**Ćwierćfinały**

Dziś: USA – Szwajcaria (Ostrawa, 15.15), Kanada – Białoruś (Praga, 16.15), Szwecja – Rosja (Ostrawa, 19.15), RC – Finlandia (Praga, 20.15).

tajemniczym urazem Jágra pozostał. Na pierwszy ogień rusza dziś walka o półfinał w ostrawskiej ČEZ Arenie, gdzie o godz. 15.15 zmierzą się zespoły Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii. Amerykanie, którzy we wtorek pokonali 5:4 Słowaków, muszą mieć się na baczności. Szwajcarzy zasłużenie należą bowiem od kilku lat do ścisłej światowej czołówki. Jeszcze atrakcyjniej zapowiada się w Ostrawie wieczorna walka Szwedów z Rosjanami (19.15). W Pradze kibice obejrzą mecze Kanady z Białorusią (16.15) i wspomniany szlagier Czechów z Finlandią (20.15). Zwycięzca tego pojedynku trafi w sobotnim półfinale na triumfatora duetu Kanada – Białoruś. Półfinałowe mecze rozegraną zostaną już wyłącznie w praskiej O2 Arenie, podobnie jak zaplanowany na niedzielę finał oraz mecz o brązowy medal.

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

POWELL KOLEJNĄ GWIAZDĄ MITYNGU ZŁATÁ TRETRA. W zaplanowanym na 26 maja międzynarodowym mityngu lekkoatletycznym Zlatá Tretra (Złote Kolce) zaprezentuje się nie tylko fenomenalny jamajski sprinter Usain Bolt, ale również jego rodak – Asafa Powell. – Powell wystartuje na swoim koronnym dystansie 100 m, w odróżnieniu od Bolta, którego zobaczymy z kolei na 200 m – powiedział „GL” Alfonz Juck, menedżer mityngu. Powell prowadzi w tegorocznym rankingu sprinterów, tydzień temu poskromił 100 m z czasem 9,84. – To najszybszy sprint w tym roku – podkreślił Juck. Wszystko wskazuje na to, że w 54. edycji Złotych Kolców możemy się spodziewać po Jamajczykach niesamowitych wyczynów. Do tegorocznych gwiazd mityngu należą ponadto Bogdan Bondarenko (wzwyż), David Rudisha (800 m) czy Renaud Lavillenie (tyczka). Polskich barw będą bronili m.in. Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek (młot).



Fot. ARC

»SKOWRONEK« WRACA DO POLSKIEJ ORLEN LIGI. Po dziesięcioletniej przerwie wraca do polskiej ekstraklasy siatkarskiej Katarzyna Skowrońska-Dolata. Atakująca reprezentacji Polski podpisała kontrakt z czwartym zespołem OrLEN Ligi, Impelem Wrocław. – Cieszę się, że będę mogła zagrać we Wrocławiu. Ważna była dla mnie koncepcja na drużynę, a tę którą przedstawił klub z Wrocławia, była mi najbliższa. Nie mam jeszcze mistrzostwa Polski i chciałabym je zdobyć. Ważnym powodem dla mnie był również powrót bliżej domu – powiedziała zawodniczka na wczorajszej konferencji prasowej. Katarzyna Skowrońska-Dolata broniła w przeszłości barw wielu klasowych europejskich zespołów – Minetti Vicenzy Volley, Asystelu Novara i Scavolini Pesaro, a także tureckiego Fenerbahce Stambuł i chińskiego Evergrande Volleyball. Od 2013 roku była siatkarką Rabity Baku.

KRYCHOWIAK O AWANS DO LIGI EUROPEJSKIEJ. Nie będzie wprawdzie Polaka w finale piłkarskiej Ligi Mistrzów, bo Bayern Monachium z Robertem Lewandowskim odpadł z półfinałowej rywalizacji z FC Barceloną, ale za to bliski gry w finale Ligi Europejskiej w Warszawie jest Grzegorz Krychowiak w barwach FC Sevilla. Hiszpański zespół dziś o godz. 21.05 zmierzy się w rewanżowym meczu 1/2 finału z włoską Florencją, pierwszy mecz zakończył się zaś zwycięstwem Sevilli 3:0. W drugim spotkaniu Dnipro Dniepropietrowsk zagra z SSC Napoli (pierwszy mecz 1:1).

(jb)

STANISŁAW KLUZ, TRENER PIŁKARZY SPARTAKA JABŁONKÓW:

Mierzymy wysoko

Dla takich chwil warto było zostać trenerem piłkarskim – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” Stanisław Kluz, trener Spartaka Jabłonków. W miniony weekend jego drużyna pokonała w rozgrywkach IB klasy – gr. C Inter Piotrowice różnicą klasy 6:1. Wszystkich sześć bramek do siatki Interu zdobył Radim Szotkowski. – Nie pamiętam, czy w swojej karierze spotkałem się wcześniej z równie niesamowitym wyczynem jednego piłkarza – podkreślił Kluz, który oprócz Spartaka Jabłonków myślałi błędzi również wokół piłkarskiej reprezentacji Polaków w RC szykującej się do sierpniowych Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych w Katowicach.

Spartak w poprzednich sezonach grał o uratowanie skóry. Czy aktualna ósma lokata w tabeli to znak nadchodzących nowych, lepszych czasów dla jabłonkowskiego futbolu?

Wierzę, że tak. Przejąłem drużynę w tym sezonie i jestem pełen nadziei, że w końcu zakończymy rozgrywki bez niepotrzebnej nerwowości. W ostatnich sezonach powtarzała się wciąż ta sama sytuacja – Spartak grał o utrzymanie siódmoligowej przynależności. Teraz chcemy skonsolidować zespół, by w nowym sezonie grać na równi z takimi klubami, jak Slovan Orłowa czy Sucha Górna. Mierzymy wysoko.

Prawdziwym majstersztykiem był ostatni mecz z Interem Piotrowice, wygrany 6:1. Czy bohaterowi spotkania, zdobywcy sześciu bramek Radimowi Szotkowskiemu, zafundowaliście po meczu przynajmniej kolację w luksusowej restauracji?

To dobry pomysł. Radim jest kapitanem drużyny i doskonale wie, że do jego obowiązków należy strzelanie bramek. To utalentowany, ambitny chłopak, który w tym sezonie wreszcie przełamał się strzelecko. Jego sześć trafień z ostatniej kolejki rzeczywiście robi piorunujące wrażenie. Nie pamiętam, czy w swojej karierze spotkałem się wcześniej z równie niesamowitym wyczynem jednego piłkarza. Mam nadzieję, że ten mecz posłuży za zastrzyk świeżej krwi również dla reszty zespołu.

Czyli możemy się spodziewać kolejnego festiwalu strzeleckiego?

Nie wiem, czy od razu kolejnego festiwalu strzeleckiego, ale na pewno postaramy się zagrać w podobnym stylu. Sześć goli jednego piłkarza w jednym meczu to po części kwestia szczęścia, ale w dużym stopniu świadczy to również o determinacji całego zespołu, który wypracował dla niego sytuacje strzeleckie. Radim już w młodości należał do utalentowanych zawodników, strzelał gole m.in. dla Frydka-Mistku. Ma to w genach, ale musiał po prostu uwierzyć we



Fot. MAREK SANTARIUS

Stanisław Kluz w redakcji „Głosu Ludu”.

własne zdolności. Pojedynek z Interem był specyficzny. Goście wcale nie zagraли źle, ale my z kontrataków wbijaliśmy im jeden gwóźdź za drugim. A dokładnie to wbijał je Radim Szotkowski. Szóstego gola, czyli przysłowiową „kropkę nad i”, wpakował za plecy piotrowickiego bramkarza za trzecim razem. Po prostu futbolówka konsekwentnie wracała w kierunku Radima.

Zajmujesz się nie tylko trenowaniem Spartaka. Do sierpniowych Światowych Igrzysk Polonijnych powoli zbierasz już piłkarzy, którzy zagrają w barwach reprezentacji Polaków w RC. Na jakim etapie są przygotowania kadry do igrzysk w Katowicach?

Jestem w kontakcie z wieloma piłkarzami z naszego regionu. Sę

w tym, że termin igrzysk trochę komplikuje nam sprawę, bo na początku sierpnia do głosu dochodzi start nowego sezonu w niższych klasach piłkarskich. Na pewno nie wystawimy więc najmocniejszej drużyny, na jaką stać naszą polską mniejszość narodową. Podobna sytuacja była zresztą na poprzednich igrzyskach w Kielcach. Szykujemy spotkanie strategiczne, w którym wspólnie z Andrzejem Bizoniem i Zbigniewem Workiem z Orłów Zaolzia chcemy ustalić plan działania. Nasza kadra w najbliższym czasie zagra w tradycyjnych mistrzostwach Senatu RC, tam też będzie pole do popisu dla piłkarzy chętnych do gry w igrzyskach polonijnych.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR